



Zespół góralski z Witowa.

## L A L K I

HANKA NOWOBIELSKA

Kumoski i spółnice  
wróżyły w swoich godkach,  
ze kiedy jo wyrosne,  
be se mnie dobro matka.

Bo jo-kie ino wiecie  
smaciątko ka dopadła,  
tok popki owijała  
i w kolebecce kładła.

Miała jo dość tyk lalek:  
duzyk i cołkiem małyk,  
były tam nawet takie,  
co ocy zawierały.

Kiek miała lat styrnoście,  
ostatnią mi kupili,  
choć mie juz przedtem łoni  
Józkowi wyraili...

Ale mnie wydać młodo  
mamusia załowali,  
to mi kupili lalke,  
byk była dzieckiem dalej...

Piekno to była popka,  
z Krakowa sprowadzona,  
cosi jaz dwaścia złotyk  
wydali na niom mama.

Lezy se haniok w sofie -  
mom przecie jom dosiela -  
downiej, tok z niom po izbie  
skokała mało-wiela.

Teroz jom wyjmiem casem  
i patrzem na gembusie -  
lec mi sie z całej duse  
inaksej fce lalusie...

Byłaby to wej radość  
lo syćkik nos w chałupie,  
ale - nijak nie bedzie,  
bo - jakos - jo jom kupiem?





ISSUED QUARTERLY BY THE POLISH TATRA MOUNTAINEERS ALLIANCE, CIRCLE XI OF PASSAIC, NEW JERSEY

CO-EDITORS: THADDEUS V. GROMADA, JANE KEDRON

TECHNICAL EDITOR: HENRY P. KEDRON

EDITORIAL STAFF: JOSEPH W. KARCZ, DR. EUGENE JABLONSKI, TERRY GROMADA

EDITORIAL ADVISOR: JAN W. GROMADA

STAFF PHOTOGRAPHERS: ROMAN PETRYCKI, ZAKOPANE, F. LAS, CHICAGO ILLINOIS, HENRY P. KEDRON

ADDRESS ALL CORRESPONDENCE TO JAN W. GROMADA, 264 PALSVA AVENUE, EAST PATERSON, NEW JERSEY.

SUBSCRIPTION RATE: \$1.00 PER YEAR  
SINGLE COPY: 25¢

## PATRONAT

Ks. A. Balczum, Hammond, Ind.  
Ks. E. Bohula, Chicago, Ill.  
Zarząd Gł. Zw. Podh. Chicago, Ill.  
Klub Przyjaciół Zw. Podh. Chicago, Ill.  
Koło 2 Wl. Orkana, Chicago, Ill.  
Stow. Podh. Koło 2 Brighton Pk. Chicago, Ill.  
Wydział Podhalanek, Chicago, Ill.  
Koło Dramatyczne, Chicago, Ill.  
Younger Members-Kościuszko Foundation,  
New York, N.Y.  
Polonia Technica, New York, N.Y.  
Andrzej Wróbel, Lemont, Ill.  
Kazimiera Kasprzak, Chicago, Ill.  
Wiktoria Fiołek, Chicago, Ill.  
Dr. J. Klimczyński, No. Vancouver, Canada  
J. i G. Topór, Chicago, Ill.  
Helena Augustyn, Chicago, Ill.  
Wawrzyniec Gacek, Utica, N.Y.  
F. Błazończyk, Chicago, Ill.  
J. i L. Łuszczek, Chicago, Ill.  
Stanisław Woźniak, Chicago, Ill.  
Dr. E. Jabłoński, New York, N.Y.  
W. Leja, Chicago, Ill.  
S. Janik, Lemont, Ill.  
M. Kurzeja, Kensington, Ill.  
W. Korzeniowski, Toronto, Canada  
F. Toczek, Buffalo, N.Y.  
M. Chlewnenko, Chicago, Ill.  
K. Kieta, Chicago, Ill.  
J. Orawiec, Chicago, Ill.  
J. Chlebek, Chicago, Ill.  
M. Smith, Chicago, Ill.  
L. Kowalkowski, Chicago, Ill.  
J. S. Gacek, Utica, N.Y.  
A. Błazończyk, Chicago, Ill.  
A. Rafacz, Orland Park, Ill.  
F. Kwak, Chicago, Ill.  
W. Stopka, Vancouver, Canada  
Albert Skóbel, Milwaukee, Wisc.  
S. Tatar, Knox, Ind.  
J. Dzielawa, Chicago, Ill.  
A. Potoczak, Garfield, N.J.  
J. Kowalski, Chicago, Ill.  
Anna Stój, Passaic, N.J.  
Andrzej S. Lassak, Elbert, W. Va.  
F. Walus, Wallington, N.J.  
F. i R. Tłapa, Chicago, Ill.  
A. Szczepańska, Wilkes-Barre, Pa.  
S. Bachleđa, Chicago, Ill.  
R. i A. Szlosowscy, Brooklyn, N.Y.  
M. Niemiec, Acosta, Pa.  
J. i A. Bzdyk, Chicago, Ill.  
A. Ratułowska, Chicago, Ill.

## Miły gość w redakcji



Andrzej S. Lassak. Fot. H. Kedron

Dnia 22 lutego niezwykłą niespodzianką sprawił redakcji "Orka" przybyciem swym Andrzej Stanisław Lassak (Helijos) ze Suchego od Zakopanego. Przybył on w towarzysztwie jego syna, aż z Elbert, West Virginia... z zagłębia węglowego. Andrzej Lassak jest jednym z dobrych starszych muzyków góral-

skich... bo jak nam mówił, do Ameryki przybył jeszcze w roku 1904. Liczy sobie 79 lat, na które wcale nie wygląda.

Początkowo mieszkał w Chicago gdzie grywał na różnych hucznych weselach z zgłośniami dawniej muzykami i gdzie był znany szeroko z jego odwagi i "zbytków".

W roku 1916. przeniósł się do zagłębia węglowego Elbert, West Virginia, gdzie pracował w kopalniach. Ożenił się z piękną góralką pochodzącą z Niżniej Bańskiej na Podhalu, z którą dochowali się siedmiu synów: Franciszka, Stanisława, Edwarda, Józefa, Jana i Władysława i czterech córek: zamężne Emilia Fenwick, Helena Mc Donald, Ludwina Graham i Elżbieta Spaulding. Czterech synów i cztery córki mieszka w Kalifornji. Jeden syn, z zawodu adwokat mieszka w Denver, Colorado. Franciszek, który nas z ojcem odwiedził mieszka z rodziną w Nowym Yorku. Najstarszy, idąc w ślady Ojca został nauczycielem muzyki i jest dyrektorem orkiestry w szkole w Welch, West Virginia.



Poniżej umieszczamy fragment z listu p. Lassaka do redakcji w którym opisuje wrażenia swoje gdy ostatniego syna zabrano do wojska amerykańskiego podczas Drugiej Wojny Światowej:

Zajakiś tydzień, jo imoja zona dostaliśmy zaproszynie od "gowermenta" żebyśmy przyjechali do miasta na sobote.

Jak my przyjechali do miasta, co juz na nos cekako duzo narodu i miejska banda nam zagrała i naród robiył oklaski. Później nos zabrali do teatru na arene i juz tam na arenie był nieduzy stolik z kfiatami i dwa krzesła: jedno dlo mnie, a drugie dlo mojej kobiety. Jak my usiedli na krzesłak, przyšli ku nom dwa "gowermeńskie politykiery", podali nom ręce i mówili do norodu ze to jest Mr.

### Synowie Andrzeja Lassak

i Mrs. Lassak i ze my juz ostatniego syna posłali na front wojenny. Tak później banda zagrała hymn narodowy, a później jakiś cłowiek z Uniwersytetu West Virginia przyprawieł mojej kobiecie szpilke duzom na piersi. To była szpilka orka złota waleczności.

A za jakiś czas przychodziły wiadomości do ojców ze synowie pozabijani zostali na wojnie. Bracie mój, Gromada, wiele nocy jo som nie społ i rzewnie zapłakoł skoro i jo dostanem wiadomość ze juz którego syna nigdy nie zobaczem.

Ale jak sie wojna skończyła, tak sie mi powracali wszyscy, co ani jeden nimioł nijakiego zadrapięcia na siebie.



W trosce o zachowanie i propagandę tradycji i zwyczajów góralskich Związek Podhalań urządził ostatnio, podobnie jak i w roku ubiegłym, niezwykle ciekawą i efektowną imprezę regionalną: wyścigi san góralskich zwanych kumoterkami. Jak bardzo ta impreza spodobała się publiczności i jak szerokim odbiła się echem w Polsce, świadczy o tym artykuł znanego dziennikarza Romana Burzyńskiego zamieszczony w najpoczytniejszym tygodniku ("magazynie") wychodzącym w Kraju, w "Przekroju" (Zamieszczamy poniżej fragment z tego artykułu, wydrukowanego w numerze "Przekroju").

**"WYŚCIGI KUMOTEREK.** Już poraz drugi widziałem je w Zakopanem i zawsze ta sama refleksja: to jest niewątpliwie najbardziej atrakcyjna impreza folklorystyczna, jaką można w Polsce oglądać.

Kumoterką nazywają się średniej wielkości sanie góralskie ciągnięne przez jednego konia. W oryginalnych kumoterkach, takich jakimi jeżdżono na Podhalu przed setką lat, woźnica i jego pasażerka (właśnie owakuma) zajmowali miejsca półleżąc. Pojazd był pięknie rzeźbiony w drewnie - niekiedy jego fragmenty wykonywano z plecionej wikliny, dla nadania saniom lekkości. Dzięki tym wszystkim atutom (lekkość san, półleżąc niską pozycją pasażerów) kumoterki rozwijają wielką szybkość.

Związek Podhalań, propagując pielęgnowanie tradycji góralskich, urządza corocznie wyścigi kumoterki i podobnych im san. Niekiedy występują na tych imprezach przepiękne kumoterki mające po kilkadziesiąt lat. Zeszłego roku jeździły nawet stuletnie sanki weteranki. Pasażerowie są zawsze w oryginalnych strojach góralskich. Konie przybrane odświeżnie.

Pędzi to wszystko po ośnieżonym torze z trzaskaniem batów, z fruwaniami kolorowych wstążek, przy nieopisanym doping publicznego. Rzymskie kwadrygi i cały Ben Hur - szczeniaki!

Mój wniosek: zakopiańskie wyścigi kumoterki warto podnieść do rangi najwyższej klasy imprez turystyczno widowiskowych. Nie wiązać wyścigów - jak to się dzieje dotychczas - z chimerycznymi w datach "ostatkami", lecz urządzić je przy okazji generalnego zjazdu do Zakopanego turystów i sportowców z całej Polski, dajmy na to w okresie dorocznego Memoriału Czecha i Marusarzówny."

## Wyścigi kumoterek w Zakopanem



Kumoterki. Fot. R. Serafin

## Ostatnia potyczka Górala

Historycy o nim pisać nie będą. Ani podręczniki. Nie był przecież generałem, nowych porządków na świecie nie zaprowadzał, nie znał się na krętaństwach dyplomacji i dolarów ani godności nie rozdawał.

Stanisław Hracca był prostym w Wisconsin farmerem. Całym jego bogactwem i życia historią były chude czterdzieści lat pracy.

Jeśli mu dziś poświęcam kilka zdań, to dlatego, że go znał i że dużo zado wolenia sprawiły mi jego opowiadania w czysto zachowanej góralskiej gwarze. Piszę też o nim dlatego, żeby ludzie wiedzieli, jak to - gdy mu wypadł nierówna walka - Stanley Hracca na groźnej placówce stanął i jak jej po bohatersku bronił.

\*\*\*\*\*

Już on tych słów sobie czytał nie będzie, bo go śmierć zabrała, a rodzina cicho złożyła na krzyżowym wzgórzu zakościółem świętego Jana w Sobieski.

### OFIARA OGNI

Twarde życie farmera Hraccy zakończyło się tragicznie. Zginął w płomieniach. Nikt nie widział jak się to stało, nikt nie był świadkiem jego ostatnich cierpień. Napół zgłone jego ciało znaleziono zdale od domu w palących się trawach.

Jak przyszło do tragedii, łatwo mi było wynioskować.

## na farmerskim froncie

Trzy niemal lat temu, gdy stopniały śniegi i gdy już pierwsze "robin'y" srebrzystym gwizdem oznajmiły swój z Texasu powrót, wybrał się Hracca na wiosenny przegląd swojej ulubionej "czterdziestki". Dzień był słoneczny, wiatr wschodni niósł ku jego farmie orzeźwiająca wilgoć od Zatoki Zielonej.

### WIOSENNA INSPEKCJA

Wolnym krokiem szedł Hracca od skiby do skiby, żywica się z sosnowego lasu zaciągał, snuł plany rychłej orki. Stanął przy cedrowym płocie, zwisający drut kolczasty na granicy poparwił.

Wzdłuż płotu, jak okiem sięgnąć ciągnęło się suche morze.

- Och, tetrawska - mruknął farmer. - Nie ma końca upartejszczeni.

I, jak to czynił już tyle razy, zapalił największą kępę.

Wypali się - pomyślał - będzie łatwiej przejść, łatwiej oraz i w razie, broń Boże, polnego ognia, łatwiej się bronić.

### WALKA PONAD SIŁY

Zapomniał sędziwy Góral, że na swych barkach dźwiga już osiem krzyżyków, a że przy wiosennym czasie wiatr w Wisconsin jest dziko

(Dokończenie na str. 5)



# WESELE NA PODHALU



Wesele góralskie.

Fot. K. Gorazdowska

Jak sie pozganiajom, to zacnie muzyka grać. Nopiyrwyj muzykagro w domu młodej pani. Jak juz zacną grać, to młoda pani płace. No i potem po niedługiej chwili biorą sie druzbowie - tak zwani pytacew - w cornych cuchach, w pasak z bójek - korbace druzbiarskie w rękak. Korbace to były zrobione, uplecione z rzemienia a rączka ze sarny z nogi.

*Ctery konie w cugu, płaty na tańcuchu,  
Zabieroj sie, Hanuś, jedziemy do ślubu.*

Druzbowie z drusckami jadom po młodego pana i on sie odbiera bez wszystkik ceremonij i przyjezdza do domu młodej pani.

U młodej pani zwyczaj jest taki, ze młody pan dostaje kosule od młodej pani - to juz ona mu to kupi tom kosule. I on sie przewłócy. Jak sie juz poobłócy, druzbowie wołajom ojca i matke młodej pani i młodego pana - obie strony. Starostowie nakazują przeprosić ojca i matke i majom takom przedmowenadnimi i prosą ojcowo błogosławieństwo. Ojcowie im udzielajom błogosławieństwa, zegnają, zeby sie im to dobrze powodziło w tym nowym życiu.

Potem siadają do sanek i jadom do ślubu. Oni odjechali a w całym domu wre przygotowanie na przyjęcie tego całego wesela - jak przyjadom ze ślubu. Jak widzom z domu, ze juz jadom ze ślubu, tak wezną pozapierajom syćko, cały dom, zeby kto nie wlaz. Druscki śpiewajom,

druzbowie śpiewajom, ludzie sie dreją tak samo. A do izby nie fca puścić, domagają sie pisma, co oni za jedni. To oni przynosą z pola kartki takie, legitymacje - byle jakie papierzysko, byle by sie drzyć i śmiać. Jak sie wylegitymujom, otworzom dźwirze i wychodzi starosta z ociepką skomy i pościela pod nią, co by nie stanęła na gołej ziemi, co by nie goło było, co by gazdostwo sie im zapocynało wielkie. Wynosą potem chleb i sól, i cukier tyz dajom. I wlazujom do izby i siadajom za stół. Pojedzom, podpijom i śpiewajom:

*Do kościoła jedno, a z kościoła dwuje,  
Przypatrzze sie, mamu, obydwuje twuje.*

*Otwiroyrze, Sobuś, malowane wrota,  
Wieziemy niewiaste ze samego złota.*

Jak powlazom do izby, śpiewajom, tańcom, jedzom, to juz teraz przychodzom wiecór cepowiny.

No to sie zabrała tak dawno na boisku - dziś ni ma, dziś bieremy pod oknem. Starościny, starosty nie, ino baby, same baby - zejdom sie na to boisko i śpiewajom. Na pośród boiska postawiom dzizke, no i tom młodom paniom kładom na tom dzizke w takim samym ubraniu jako było do ślubu. No i potem głowe jej ozpletom, wlycie, z war-kocy - te starościny tak ś niom robiom. Potem znowu jom bierom i zaplatają drugi roz na mode baby i bierom chustke białom na głowe i cepiom do tej białej chustki.

I śpiewajom tak:

*Porachuj se dziewce, kielo gontów wdachu,  
Telo bedzies miała piyrszą nocke strachu.*

*Nie bedzie ci trzeba, Maryś, drzewa rąbać,  
Samo ci sie bedzie na plecycak łomać.*

*Jechali, jechali z ciężkimi furami,  
Wzieni nom Marysie z cornymi ockami.*

Jak jom zacepiom, to juz potem idom do izby, ale ino po jednej - śpiewajom, tańcom, młody pan siedzi se przy tyk muzykak. A te druscki nopiyrwyj wiedom staroścynom i teraz starosta ś niom tońcyć - tańcy ci obyrtu, obyrtu, pore razy jom obyrtnie. Wiedzie potem ku młodemu panu i pyto sie go, cy sie mu podoba.

- Podoba sie Panu Bogu i ludziom, amnie nie. - Ona sie jego potem pyto: prze co nie podoba? Jo wartko, jo robotna - pokazuje mu, jako je robotna, przyniesie kądziel, wrzeczono i przędzie, surga, az wiater duje od niej - ale na to musi być baba z ruami. Starościna odesła, przychodzi zaś jesse roz druscka.

Przyprowadzają przed niego druscke, wiedzie jom starosta, jak ją wyobyrtu, tak sie pyto młodego pana, cy sie mu podoba - wiyecie, ta druscka. A on godo, ze sie podoba Panu Bogu i ludziom i jemu. To dopir wtedy starosta sie uśmieje i tońcy dalej ś niom, ze sie juz podoba. I potem przywiedzie nazod, jak juz wyobyrtnie ze dwa razy, to juz dobre było, musi se kupić jom, tam cene jakom wynadstanowiom. To on, młody pan, nie kupuje, ba z pomocników, jak to kupcy mają. Jeden fali, drugi poniewiera i wyśmiewa sie, ze to



Młoda para góralska: Jan i Maria Jakubiec z Cichego.



do nicego, ze skodabedzie między ludzi puścić, ze to niezdara, do nicego, a drudzy fałą zaś. Zęby opatrujom, brojom przed kupnem - kiebyście byli, to byście sietelo obsłuchali.

Potem zasadzajom za stół obók, jak ją juz kupiom - to juz chałdomas - nik ni mo do nij nic, to juz jego, juz potem jedzom i pijom - Jezus, Maria!

Nopiyrwyj im dadzą chlybi piwo dajom i na talerze abo masło abo bryndze. I gorzołke - pić. To jak zaś troche popili, pojedli, to im potem zaśobiad dawali. Były takie miski drewniane - nie drewniane, ba gliniane. Chodził družba z tom miskom tak wysoko naręce - obyrtół sie dookoła z tom miskom i śpiywo: Mesyjosz przysed na świat prawdziwy. - Jak tom zwrotke wyśpiywoł, tak sie obrócił potem do tyk ludzi z tom miskom, położył im te miske ku nim, zeby jedli - jedli z tej miski drewnianemi łyzkami. Trzoma razami, za trzy razy jedno i to samo. To, wyicie, jak se juz potem jedli i pojedli, jak sie ugościli, to potem robili składke. Starościna do gorzci wzięła talorek i chodziła koło ludzi z talorkiem i zbierała pi-niondze, kielo fto chcioł, telo dawoł, kielo sie komu podobało. A ona chodziła pomiędzy ludzi i śpiywała.

*Na nowego króla dawke wybieramy,  
A fto nam do sóstke, pięknie dziękujemy.*

Sóstka to było pieniądze, jak dziesięć grosy. I sła dalej pomiędzy ludzi, fto jej co doł, to powiedziała: Bóg zapłać, i siedzieli, i pili, i jedli. I później sie brali do domu. Jak śli do domu, to śpiywali:

*Coz to za wesele, cogo ino pół dnia,  
Kiej to nie wesele, ino tako gońba.*

A młodzi pieniądze rachowali.

Opowiedział Fitowski w r. 1945

zapisał prof. W. Doroszewski  
w Bukowinie Tatrzańskiej.

## Ostatnia potyczka

(c. d.)

młody i ma figle w głowie.

Silny podmuch porwał kilka ognistych języków i przerzucił je za płot. Potem pchnął je dalej. I jeszcze dalej. Iskry zatrzeszczały, płomienie wzrosły. Wąż ognia wyciągnął się, pędził szybko po trawach.

A tu jedna jest tylko ręka do szamotania się z żywiołem. Prawa

## Ślubna Mowa

A D A M P A C H

Był w jednej wsi taki chłop, co bywoł w Hameryce, i myśłoł, ze syćkie rozумы zjod. Mioł sie za nomądrzejsego cłeka we swojej wsi.

Roz mu sie tak zdarzyło, ze przyšli go pytać młodzi, co sie brali na ślub i na wesele. Jako go pytajom, tak on do nik radzi:

- Dobrze! Jo na tyn was ślub przyde, ale po ślubie piyrsy do was mowe bede trzymoł.

Ślub sie odbył, młodzi ze ślubu wychodzom, a on se postawił stół przed bramom, hipnon na to podwyzszenie i zacon tyn mowe tak:

- Zajaśniakaś, panno młodo, jak świeca!

Ale on nie był ani taki mądry, ani wymowny, tak sie mu w tym

miejscu mowa urwała i ni moze dalej ruszyć. Tak stęko i kwęko, a myśli se, co by tu pocąć, coby nareście skończyć; odpocontku jom trza bedzie zacąć, to onata jakosi pudzie, i chycił od nowa:

- Zajaśniakaś, panno młodo, jak świeca! - zaśmu sie urwało. Stęko i kwęko, jaze wpadłamu setno myśl do głowy: "Do trzeciego razu stuka". Pewny, ze za trzecim razem to juz mu pudzie, na cały głos woło:

- Zajaśniakaś, panno młodo, jak świeca! - zaśmu sie urwało. Wtorysi z weselników, pogniewany takim godaniem, odpedziół:

- No to pocałujze jom w lich-torz!!!

A D A M P A C H

dłoń objęła martwota, władze kilka lat temu paraliż odebrał. Sąsiedzi daleko! Nikt ognia nie widzi, nikt z pomocą nie spieszy!

Przeraził się Hraca, że ogień daleko popędzi i szkody sąsiadom wyrządzi. Nie mając innego wyjścia stanął w pojedynkę do ciężkiego boju.

### ZYWIOŁ WYGRAŁ

Wi atr dymem tarła i oczy gryzie, płomienie tańczą, lotną krewbucha - a bohaterski obrońca, bez narzędzi walki, trzyma się na linii ataku. Daje z siebie cały wysiłek. Skacze na czerwone żmijowisko, depce ogniaste węże, tkumi, gasi... Wszystko na próżno! Ogień wymyka się, czerwone języki sięgają coraz dalej, nowe kępy płoną - kontrola stracona!

Widzi Hraca przegraną walkę, rozpacz go ogarnia. W tym zmaganiu zapomina o własnym bezpieczeństwie. Nie wie, że już odzież na nim płonie. I że za chwilę jego serce skurczy się i rozpręży po raz ostatni...

Wyczerpany z sił padł Hraca na obronny szlaku wśród palących się traw. Legł tam, gdzie jeszcze sto pięćdziesiąt lat temu Menominowie z łukiem polowali na niedźwiedzie.

Daleko od Podhala, od jano-sikowych stron...

Józef Cnota



## Wśród Podhalań

Kraków

Dnia 30 stycznia zmarł w Krakowie na udar serca znakomity artysta-malarz i muzyk Witold Wodzinowski, pozostawiając żalobie i smutki żonę Helenę, córkę i syna. Zmarł przedwcześnie, bo liczył zaledwie 58 lat, był serdecznym przyjacielem "Orła Tatrzańskiego". Kochał całym sercem Tatry i Podhale.

Świetlicę góralską "Orla Tatrzańskiego" zdobi wiele Jego obrazów, specjalnie wymalowanych jak widoki: Bukowina podczas sianokosów, Dolina Strążyńska, Giewont w zimie, Białka i Taniec Zbójnic-ki na tle Tatr, widok z Głodówki.

Człowieka tego znaleźmy tylko z korespondencji, akochaliśmy go całym sercem. Cześć Jego świetlanej pamięci.

Glen Rock, N.J.

Szczęśliwymi rodzicami zostali Państwo Tadeusz i Teresa Gromada. Dnia 22 lutego bocian zostawił im w prezencie tęgiego synka, któremu nadali imię Jan Andrzej.

Tadeusz Gromada jest profesorem historii w kolegium stanowym Jersey City, N.J. i od założenia współ-redaktorem "Orla Tatrzańskiego".

Tak Państwu Gromada, Teresie i Tadeuszowi i maluciemu Janowi, życzymy dużo szczęścia!



# J.E. ks. Arcybiskup Metropolita dr. Karol Wojtyła



Przedstawiciele Podhala składają serdeczne życzenia nowemu Rządcy Archidiecezji i Metropolii Krakowskiej. (Fot. T. Górski)

Osierocoona od śmierci śp. Ks. Kardynała Adama Stefana Sapiehy (tj. od dnia 23 lipca 1951 r.) Stolica Metropolii i Archidiecezji Krakowskiej otrzymała swego nowego rządcę. 18 stycznia br. podano do wiadomości decyzję Ojca Świętego Pawła VI o nominacji dotychczasowego wikariusza kapitulnego Archidiecezji Krakowskiej Ks. bp. dr Karola Wojtyły na stanowisko ordynariusza, arcybiskupa metropolity krakowskiego. Wiadomość ta wywołała wśród duchowieństwa i wiernych Archidiecezji Krakowskiej powszechną radość.

\*\*\*\*\*

Ks. arcybiskup metropolita dr Karol Wojtyła urodził się 18 maja 1920 r. w Wadowicach gdzie ukończył szkołę podstawową i średnią. Rozpoczął następnie studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wybuch II Wojny Światowej i zamknięcie w kraju przez okupanta niemieckiego wszystkich szkół wyższych i średnich przerwało mu rozpoczęte studia. Karol Wojtyła pracował przez okres kilku wojennych lat jako robotnik fizyczny w zakładach chemicznych "Solcay" w Borku Faleckim w Kra-



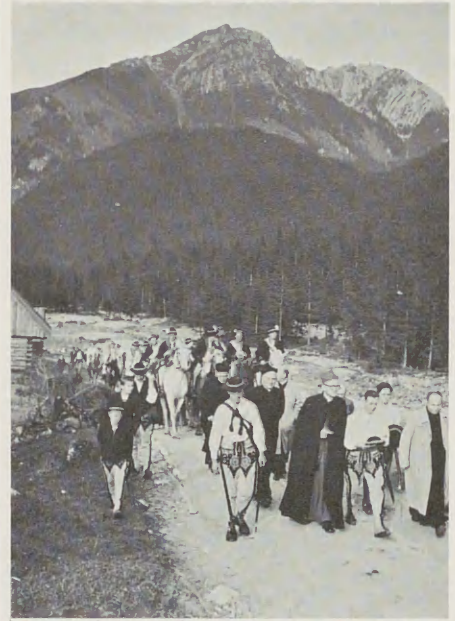
kwie. W 1943 r. - nie przerywając pracy - rozpoczął Karol Wojtyła studia teologiczne w tajnym nauczaniu, które ukończył w 1946 r. i 1 listopada tegoż roku otrzymał wraz z jednym tylko alumnem - Leonardem Harędzińskim (obecnym proboszczem parafii Ludźmierz na Podhalu) - święcenia kapłańskie z rąk ks. kard. Adama Stefana Sapiehy.

Ks. Karol Wojtyła kontynuował dalsze studia teologiczne w Rzymie a potem we Francji i Belgji. W krajach tych rozwijał żywą działalność duszpasterską wśród sfer robotniczych tamtejszej Polonii, a także interesował się ruchem katolickiej młodzieży robotniczej.

Ks. biskup Karol Wojtyła uczestniczył w obydwu sesjach Soboru Watykańskiego II, a po zakończeniu sesji drugiej odbył wraz z innymi polskimi ojcami Soboru pielgrzymkę do Ziemi Świętej.

Dał się ks. bp. Karol Wojtyła poznać szerokim kręgom społeczeństwa katolickiego jako żarliwy i świetny kaznodzieja. Liczne wizytacje duszpasterskie, przeprowadzane na terenie całej Archidiecezji zjednały mu powszechną miłość i szacunek. Wierni Podhala pamiętają ks. bp. Karola Wojtyłę z ubiegłorocznej uroczystości koronacji słynącej kaskami Statuły Matki Boskiej w Ludźmierzu.

J.E. Ks. arcybiskup Karol Wojtyła objął w wieku czterdziestu czterech lat rząd nad Metropolią Krakowską, obejmującą Archidiece-



Ks. Biskup w otoczeniu księży i baców z sąsiednich hal udaje się do schroniska na Polanie Chochołowskiej.

zję Krakowską, której jest ordynariuszem, oraz diecezję: tarnowską, kielecką, częstochowską i katowicką.

\*\*\*\*\*

## KS. BISKUP WŚRÓD GORALI

W maju i czerwcu 1961 odbyła się na Podhalu wizytacja biskupia parafii dekanatu Zakopiańskiego. Wizytację przeprowadził jego Ekselekcja Ks. Biskup dr Karol Wojtyła - sufragan krakowski.

Ks. Biskupa przyjmowali górali we wszystkich parafiach bardzo serdecznie. Wizytacja rozpoczęła się w Białym Dunajcu, a skończyła w Chochołowie.

W ramach wizytacji parafii Chochołowskiej Ks. Biskup udał się również do Witowa, gdzie odprawił Mszę św., wygłosił kazanie i udzielił bierzmowanie młodzieży pozaszkolnej. Po obiedzie Ks. Biskup udał się do Doliny Chochołowskiej. Prowadziła Ks. Biskupa banderia konna. Młodzież z Witowa urządziła na Polanie wieczornicę góralską. Późnym wieczorem przy pięknej pogodzie z muzyką i śpiewem wracali wszyscy do domu.



Ks. bp. dr Karol Wojtyła (z lewej) z arcybiskupem Wiednia kardynałem Fr. Konigiem (w środku) i ks. infułatem Ferdynandem Machay'em (z prawej) przed Ołtarzem Wita Stwosza w Bazylice Najśw. Panny Marii w Krakowie. (Fot. T. Górski)



## List do brata

HALINA LGOCKA

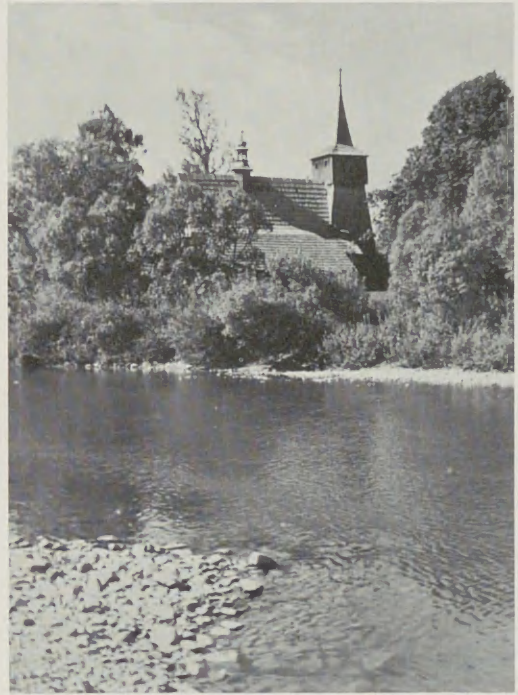
W Łopusznej tylko kościółek się nie zmienił i otoczenie jego. Jest może na pozór trochę mniej "dawny" i niejedno z jego starych drzew "umarło" od piorunów, czy wichrów - ale zmiany są dla jego dobra i zewsząd wзира staranie naszych ludzi i tych nie zapomnianych, jak śp. inż. Koszyca (Dyr. Urz. Wodnego w Nowym Targu) i dawny, ekskluzywny może, ale wspaniały Zarząd Tow. Rybackiego, jak prof. Romaniszyn, prof. Fuchs, inż. Zieliński itd. Całe obmurowanie Czerwonki wielkimi głazami, między którymi bujnie krzewi się powiewna, liliowa wierzbówka i nieustannie kwitnie drobne, wdzięczne, nieznanne mi znaczy ziele - zabezpieczyło kościółek przed skutkami częstych powodzi, które potężne tramy zpodłogi wyrwały siłą pierzającej się wody i cały kościół zamulą, na miesiąc.

Jest gromochron wzdłuż całego - o ślicznej linii dachu, polichromianowa o szczegółach pięknych, żywa, barwna, piękne okucia na drzwiach, no i elektryka, z którą niekoniecznie kościółkowi "do twarzy". Tryptyk XV-stowieczny na Gł. Ołtarz, na tle wersetów z Psalmu do św. Trójcy (bo kościół "podzwołaniem Sw. Trójcy). To jako polichromia dominującej części kościółka. Sporo fragmentów polichromii z Dębna: figuralnej, kwiatowej, zwierzęcej, bopokryte nią prawie całe, cudne wnętrza "pod Dzwonnica", gdzie na półce, ponad wejściem do prezbiterium, stoją wzruszający Święci, przemieszani z dawnego Gł. Ołtarza, prymitywni, uroczyści, w drzewie mozolnie wyrzeźbieni. Okropnie Ich lubię! Z tego właśnie miejsca tj. gdy stanie się 2-3 kroki od głównego wejścia - kościółek jest urzekająco piękny - w każdym oświetleniu - ranka, czy wieczoru, niezapomniany! Latem pełen kwiatów, zapachu, złocistego pyłku - gdy promień słońca wdrze się do wnętrza małymi szybkami... Wpadnie motyl, zabrzęczy pszczoła, bo lipy wzdłuż muru, gontowym daszkiem krytego, kwitną przebogato, zaświergoce ptak... W zakrystii wybiję zegar godzinie - ten sam, znany Ci z przed lat, gdy dwór żył gwarem minionego życia, kiedy przyjaciel Twój, "Gazda" zmienił pieniądze "na drobne", uzbierane przez kościelnego, na "tacke" - potrzebne mu, na wypłatę ludzi po niesporach, a kolega Twój szepem politykował z p. Bryjewskim, ze szkoły i zerknął z zakrystii ku ślicznej Jadwidze, Lokci i Hanusi stojących na przeciw ambony w barwnych góralskich "tybetkach", na gładko zaczesanych włosach. Nie ma już takich dziewcząt, wszędzie ładna moda zrobiła swoje. Za to są dzieci, śliczne polskie - rumiane i złote: "a od nieba barwa ich oczu, a od wilgi skodycz języka"...

"Kraju śliczny, od innych szerszy -

pozdrawiamy Cię, poraz pierwszy - powtarzam sobie londyńskie strofy syna Karola Huberta (Roztworowskiego), gdy wieczorem z p. Tischnerową ze szkoły idziemy z psem na spacer, krańcami pół, "za Dunajcem" - do Grobli, czy na Kopatę. Powieje od pół wieczornym chłodem, zakołyszą się kolorowe grzędy maków, poróżwieją, pod zachód słońca - Tatrzy i Trzy Korony.

Winorośli, którą pamiętasz - nie ma na "twoich gankach" - zapomniany, ginący nieuchronnie - dworze Goszczyńskiego i Tetmajerów... Przytko-



Łopuszna: kościół z nad Dunajca.

czony - wysokim, czarnym - od pociemniałych w jesiennych szarugach gontów - dachem, białymi jak śnieg ścianami okrywasz wstydliwie swoje obolałe, okaleczone bezlitośnie wnętrza, przed ludźmi - z pośród których nie wyciągnie się ku tobie pomocna, człowiecza ręka...

Jesiony, strażnicy góralskich osiedli i świerki sędziwe, zaszumią ci "De profundis".

## Do Tatr

MARIA BIESIEKIERSKA

O Tatrzy, Tatrzy, wy tylko jedynie,  
W pamięci mojej stale przebywacie  
I ku wam fala myśli mych tęskniących płynie  
Życie we wspomnień moich przebogatej szacie.  
A kiedy w nocy bezsennej godzinie  
Smutek ogromny zatławi me oczy  
To każda tza o was rozżalona płynie  
I rozpaczą wielkiej bezradności broczy.  
O, bo już nigdy was nie zobaczę  
Ani rumieniec zmęczenia na licach nie zapłonie  
Ani przed słońca wschodzącego chłódach  
Skał waszych szorstkich nie dotkną moje dłonie.  
I nie zobaczę na waszych zwierciadlanych wodach  
Pochodu mojego radosne odbicie  
Ani po zwycięskiego utrudzenia chodach  
W modlitwie dziękczynnej nie spocznie na szczycie  
I nie ukazę w nieśmiatych moich wyrazach  
Uroków waszych przedziwnej piękności  
Lecz w świecie waszych barw i dźwięków  
I w podniebnych głazach  
Serca wzruszenie pozostawię do wieczności  
A kiedy Stwórca taskawie użyczy mi śmierci  
Uproszę go pełna pokory i wdzięczności  
Aby mi pozwolić raczył  
przez Tatrzańskie odejść perci.



# Co Słyszeć Wśród Podhalan

Koło Dramatyczne Wystawi Sztukę Harnasie.  
— Pani Kazimiera Dąbrowska-Kasprzak  
Sekretarką Komitetu Domu, Kontest Werbunkowy. Apel Prezesa Andrzeja Wróbla.



Pracowite i dla dobra sprawy podhalańskiej wielce zasłużone Koło Dramatyczne im. K. Tetmajera, którego członkowie nigdy nie próżnują, postanowiło jednogłośnie uchwałą wystawić trzyaktówkę p. t. "Harnasie", której autorem jest piszący niniejsze. Za napisanie tej sztuki autor otrzymał nagrodę literacką wydaną w Krakowie przez Towarzystwo Miłośników Ludowej Kultury i Sztuki. Nagrodę tę wręczył autorowi p. Włodzimierz Wnuk, który dwa lata temu bawił w Chicago.

Sztuka ta jest oparta na tle miłości dwóch harnasi do jednej góralki. Jeden bogaty co się dwoma końmi do kościoła wożą, drugi biedniejszy, lecz obaj śwarni i tych obu kocha Marysia z Wierchu i nie może się zdecydować, za którego wyjść za mąż.

Reżyserem całości jest Wiceprezes Zarządu Głównego i Koła Jasiak Cebulski, który objął kie-

rownictwo całości. Prezesem Koła jest Bolek Lacek, który z całym zarządem dokładają starań, aby całość wypadła jak najlepiej. Poszczególni członkowie i członkinie już otrzymali swe role, a próby odbywają się w każdą niedzielę.

Data i sala przedstawienia będą podane w prasie później. Zarząd Główny i wszyscy Podhalanie życzą Kołu Dramatycznemu jak najlepszego powodzenia.

**Pani K. Kasprzak, Sekretarka Komitetu Domu**

Na posiedzeniu Zarządu Głównego w miesiącu lutym, została wybrana sekretarką tegoż ważnego komitetu znana i zasłużona działaczka wśród Podhalan, pani Kazimiera Kasprzak. Wybór ten najlepiej pomyślany, wywołał żywoty i jak najlepiej słyszający się odźwięk wśród zorganizowanej Góralczyzny, bowiem pani Kasprzak dała się poznać od lat z

pracy najbardziej wydajnej dla organizacji, którą naprawdę całym sercem ukochała. Jest to najlepsze posunięcie, bo gdziekolwiek pani Kasprzak działa, jej współpraca zawsze przynosi owoc stokrotny. Gratulujemy!

Ważny ten komitet składa się z następujących: pani Genowefa Topór, przewodnicząca; Jan Dziewiła, wiceprzewodniczący; Kazimiera Kasprzak, sekretarka; Alicja Leja i Józef Kwak, członkowie.

**Kontest Werbunkowy  
Apel Prezesa Andrzeja Wróbla**

Na ostatnim posiedzeniu Zarządu Głównego, które odbyło się w miesiącu marcu wyłoniła się sprawa werbunku, celem zdobycia jak największej liczby nowych członków dla naszej organizacji. Jest to sprawa żywotna i dlatego poświęcono jej czas dłuższy. Sprawą tą interesują się głęboko człon-

kowie Zarządu Głównego i w obradach tych ważnych, zabierali głos wszyscy, radząc poważnie.

Po zgodnych dyskusjach uchwalono jednogłośnie, kontest werbunkowy, którego nagroda pierwsza jest \$25, druga \$15 i trzecia \$10. Kontestem zainteresowały się Koła Związku Podhalan do tego stopnia, że prezes Koła Morskie Oko p. M. Kurzeja, oświadczył że zdobędzie pierwsze miejsce. Zaś młody i energiczny prezes Koła Dramatycznego p. B. Lacek gwarzy — nie domy się.

Ano dla dobra organizacji życzymy wszystkim powodzenia. Pan prezes Andrzej Wróbel wydał serdeczny apel do Kół i wszystkich członków Związku Podhalan, aby się starali zapisać choćby jednego członka, to nasza organizacja od razu by się podwoiła. Ano Podhalanie do dzieła, niek się hydronos niesie syroko i daleko.

## Dom Podhalański

Siedziba i własność Związku Podhalan w Ameryce.

Posiada dwie piękne sale i nowoczesnie urządzone kuchnie do wynajęcia na wszelkie okazje. Raz w tygodniu odbywają się lekcje śpiewów i tańców góralskich dla dzieci i młodzieży.

Zarząd Główny z Prezesem Andrzejem Wróblem i gospodarzem Domu Podhalańskiego, Genowefą Topór, apelują do wszystkich, którzy jeszcze nie są członkami ażeby wstępowali w szeregi Związku Podhalan i popierali Dom Podhalański, który jest chlubą Podhalan w Ameryce.

## Polish Highlander Community Center



3035 W. 51 St.  
Chicago, Ill.



## KWAK Appliance and Furniture Co.

PIĘKNE MEBLE PO CENACH UMIARKOWANYCH.

Telewizje: R.C.A. - General Electric - Dumont - Admiral  
Lodówki: General Electric - Crosley - Kelvinator  
Mamy agencję wszystkich wyrobów General Electric.

FRANCISZEK K W A K  
4624 So. Ashland Ave. — Telefon YArds 7-9555  
Chicago 9, Illinois